

M jak Marchewka Marta

Młoda marchewka Marta mieszkała w małym marchewkowym ogródku nieopodal lasu. Miesiące mijały, a Marta zaczęła marzyć o prawdziwej przyjaciółce. Nie spotkała żadnej marchewki, od kiedy ona i jej siostry – Marika i Małgosia – opuściły rodzinną grządkę. Marta coraz częściej myślała:

– Może mogłabym poznać w końcu inne, miłe warzywa? Musiałabym pojechać do miasta.

Gdy nadeszła wiosna, Marta wzięła kąpiel w miseczce z kremem marchewkowym i ubrała modny płaszcz.

– Myślę, że najwyższa pora wyruszyć w podróż. Nie ma na co czekać!

Jej ogródek wyglądał pięknie i malowniczo. Właścicielem ogródka był rolnik Marek. Marek miał córeczkę Madzię, która uwielbiała surówkę z marchewki, mandarynki i miodu.

Marta przystanęła na chwilę i zamyśliła się. Jak najszybciej dotrzeć do miasta? Chyba pojedę motorowerem!

– Muszę mieć na uwadze, aby jechać wolno i nie dostać mandatu – zdecydowała. To była bardzo mądra myśl. Na drodze manewrowała w skupieniu i starannie omijała każdą kałużę. Minęła może godzina podróży i marchewka Marta mogła wreszcie powiedzieć sobie – Nareszcie dotarłam na miejsce!

Teraz musiała już tylko znaleźć targ z warzywami, ale nagle zdała sobie sprawę, że zapomniała zabrać ze sobą mapę miasta!

– Ach, jak mogłam nie wziąć mapy? – westchnęła zmartwiona.

Szybko jednak okazało się, że nie ma czasu na mazgajenie się, bo niespodziewanie zaczęła kropić mżawka. Kap, kap, kap – na Martę padało coraz więcej kropli. Marchewka nie lubiła moknąć, znacznie bardziej odpowiadało jej wygrzewanie się na parze. Dobrze, że zabrała ze sobą parasol. Deszcz zaczął nabierać na sile. Marta musiała jak najszybciej znaleźć schronienie. Idąc wzdłuż murowanej ściany minęła sklep mięsny i pracownię modelarską. Wszystkie były zamknięte! Na szczęście Marta natrafiła na mały sklepik skryty w bocznej uliczce.

– Otwarte! – ucieszyła się i podskoczyła radośnie. Od razu weszła do środka. Okazało się, że wewnątrz jest mnóstwo owoców i warzyw!

– Ja to mam szczęście! – pomyślała marchewka i od razu zaczęła rozmowę z mieszkańcami sklepu.

– Witajcie, może się zaprzyjaźnimy? – zapytała ogórków małosolnych. Okazały się one jednak wyjątkowo małowonne. Marta nie przejęła się tym wcale i miała nadzieję, że może marynowane maślaki okażą się miłsze. Maślaki nie miały jednak nic wspólnego z masłem, które znała wcześniej – okazało się, że to grzyby. Wcześniej jedynymi grzybami o jakich słyszała Marta były muchomory. Nawet maluchy wiedzą, że do muchomorów najlepiej w ogóle nie podchodzić. Maślaki okazały się jednak być sympatyczniejsze. Jeden z nich odezwał się do Marty:

– To sklep z przetworami, moja miła marcheweczko. Znajdziesz tu między innymi różne małe słoiczki z miksowanymi przecierami. Także z marchewki. Wszystkie są w malowniczych kolorach i smakują przepysznie. Mamusie wiedzą, że mogą bez obaw podawać je maluszkom. Myślę, że jeśli chcesz poznać dużo nowych warzyw, musisz po prostu iść przez miasto i mieć oczy szeroko otwarte. Marta zaczęła się martwić. Miasto było niesamowicie duże, prawdziwe morze budynków, między którymi mieściło się naprawdę mnóstwo ulic.

– Chyba tylko magia może mi w tym momencie pomóc. Jak zrobię tak, jak mówi ten maślak to prędzej cała się zmarszczę, niż znajdę przyjaciół!

Kierując się do wyjścia, lekko już markotna Marta nagle usłyszała:

– Nie słuchaj mamrotania maślaków. Nie marnuj sił na błąkanie się po mieście. Po wyjściu ze sklepu, musisz jedynie iść prosto przez dziesięć metrów, skrócić w lewo za dużym drzewem i w mig znajdziesz się na miejscu! Targowisko poznasz po pięknych, czerwonych makach, które rosną przy wejściu. Tam spotkasz przyjaciół, których szukasz. To maksymalnie trzy minuty marszu. Możesz nam zaufać! - to suszone morele pospieszyły Marcie z pomocą.

Ta mądra rada od razu dodała Marcie mocy i motywacji. Zrobiła bardzo zadowoloną minę. Podziękowała morelom, bo zawsze trzeba pamiętać o dobrych manierach. Wsiadła na motorower i pojechała dalej. W końcu ujrzała stragan z warzywami.

– Nareszcie! Może tutaj poznam moją nową najlepszą przyjaciółkę? – pomyślała marchewka. Marta miała nosa, bo nie minął nawet moment, kiedy usłyszała miły głos:

– O! Nie poznaję Cię. Chyba nie jesteś stąd? Czy Ty też myślisz, że mogłybyśmy się poznać i zostać przyjaciółkami? Mam nadzieję, że mieszkasz poza miastem. Brakuje mi mojego ogródka. Może znasz jakiś miły skrawek zieleni?

Marta nie mogła uwierzyć własnym uszom. Czy to możliwe? Już myślała, że czekają ją miliony godzin mozolnych poszukiwań, a tu masz!

– Oczywiście! Miło mi cię poznać. Jestem Marchewka Marta!

– Jestem natką pietruszki, mam na imię Natalia.

Reszta dnia upłynęła nowym przyjaciółkom na radosnym gawędzeniu. Marta w końcu była szczęśliwa, a kładąc się spać, nie mogła się już doczekać kolejnych dni w nowym miejscu. Dzięki przyjaciółce Natalce, na pewno będą one ciekawsze! – pomyślała zasypiając z uśmiechem na swoich marchewkowych usteczkach. Nie mogła się doczekać nowych przygód, które miała przeżyć wraz z nową przyjaciółką. A co ją czekało? Tego dowiedzie się w następnej opowieści...

